



GAZETKA PARAFIALNA

*Parafia Rzymskokatolicka
Narodzenia N.M.P. w Kałkowie*

XVI Niedziela zwykła 19 lipca 2026 r.

Refleksja

Świat domaga się od chrześcijan aktywności. Mówi o konieczności prowadzenia różnego rodzaju dzieł miłosierdzia, o przedszkolach i szkołach, o domach pomocy społecznej. Wiele takich form aktywności można by wymieniać. Stąd rodzi się często stwierdzenie, że chrześcijanie tracą czas na modlitwę, tracą pieniądze na kościoły i ich wystrój, tracą siły na liturgię i adorację. Złośliwi twierdzą, że modlitwa jest marnotrawstwem energii i czasu. A wiara przecież bez modlitwy usycha i staje się martwa, jak kwiat bez wody. Chrześcijanin, wbrew przekonaniom panującym we współczesnym świecie, ma być przede wszystkim człowiekiem głębokiej modlitwy. Z tego dopiero wypływa gotowość do działania i aktywności.

Dzisiejsza liturgia, zwłaszcza drugie czytanie, zachęca nas na nowo do tego, abyśmy uczyli się żyć modlitwą; byśmy stawali się świątynią Ducha Świętego, w której nieustannie rozbrzmiewa modlitwa. Św. Paweł doskonale zdaje sobie sprawę, że modlitwa nie jest dziełem prostym ani łatwym. Ale wtedy „[...] sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8,26). A zatem, nie musimy obawiać się niedoskonałości naszych modlitw, gdyż Duch Boży, który mieszka w naszych sercach, sam wstawia się za nami. On uświęca trud naszej modlitwy i włącza ją w odwieczną modlitwę Syna Bożego.

Jeden z Ojców Pustyni wyznaje: „wydaje mi się nic nie wymaga takiego wysiłku jak modlitwa. Ileż bowiem człowiek chce się modlić, zawsze nieprzyjemne duchy starają się powstrzymać go od tego, wiedząc, że nic im bardziej nie stoi na przeszkodzie jak modlitwa płynąca do Boga. Każdy inny trud bowiem, który podejmuje człowiek o religijnym sposobie życia, choćby znoszony był długo i wytrwale, zakończony jest jakimś wytchnieniem. Modlitwa natomiast ma to do siebie, że wymaga wielkiego wysiłku i walki aż do ostatniego tchnienia” (Apoftegmaty).

Ludzie szukający Boga tęsknią za modlitwą. Kiedy uciekamy od modlitwy, zaniedbujemy ją, to pragnienie modlitwy łatwo oddala się od nas. Zostaje zdławione przez bujne chwasty życia, które je przytłaczają. Zaniedbywanie modlitwy rodzi opór i niechęć wobec niej. Im chętniej angażujemy się w modlitwę, tym szybciej topnieje opór i doświadczamy wewnętrznego zainteresowania sprawami duchowymi.

W życiu modlitwy pojawiają się również przeszkody. Co może być taką przeszkodą? Pewnie jest wiele zagrożeń, spójrzmy jednak krótko na trzy z nich. Pierwsze z nich to dobrze znana „dewocja”,

czyli zamykanie Boga w uczuciowości. Nie ma uczuć, to nie ma Boga. Nie modlę się, bo nic nie czuję. Drugie zagrożenie to „dziwactwo”. Czy mam się więc udziwnić? Nie, mam stać się tym, kim Pan Bóg chce, żebym był. I wreszcie trzecie zagrożenie – „pycha duchowa”. Ja się modlę, mam swój schemat, a ty nie masz! Wobec tego ja jestem lepszy. Nie daj Boże, żeby ktoś skrytykował taką pobożność, bo wtedy zainteresowany wybucha jak wulkan. A pycha jest najlepszą drogą do szatana, który rozwija i podsuwa myśli: „Patrz, jesteś lepszy... Nie daj się!”.

Poznając drogi modlitwy konieczne jest, abyśmy znaleźli własną drogę i pozostali jej wierni. Dzięki temu modlitwa stanie się dla nas źródłem dobrych pragnień i mocą w czasie ich realizacji.

ks. Leszek Smoliński

Złota myśl tygodnia

Dobro, którego pragniemy dla naszych bliskich – dla małżonka, z którym spędziliśmy większość życia, dla dzieci, dla wnuków, którzy radują nasze dni – nie gaśnie, kiedy ustają siły. Wręcz przeciwnie, często to właśnie ich miłość budzi w nas energię, przynosząc nam nadzieję i pociechę.

Leon XIV

Patron tygodnia – 20 lipca

Bł. Czesław, prezbiter

Czesław urodził się około roku 1180 w Kamieniu Opolskim. Miał być krewnym św. Jacka. Wydaje się raczej mało prawdopodobne - co przekazują legendy - że studiował w Pradze, Paryżu i Bolonii i że miał studia uwieńczyć podwójnym doktoratem z teologii i prawa kanonicznego. Wiemy tylko, że należał obok św. Jacka Odrowąża i Hermana Niemca do księży z otoczenia biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża. Miał zajmować stanowisko kustosa kolegiaty sandomierskiej. Gdyby tak było, wskazywałoby to na rycerskie (szlacheckie) pochodzenie Czesława, gdyż wówczas tylko takich przyjmowano do kapituły. Jako kapłan diecezjalny w 1220 lub 1221 r. wstąpił do dominikanów. Habit otrzymał z rąk samego św. Dominika. W 1222 roku przybył z innymi współbraćmi, w tym ze św. Jackiem Odrowążem, do Krakowa. Tam przyjął ich uroczystie Iwo Odrowąż w otoczeniu kleru i ludu. Pierwsi dominikanie zamieszkali w Krakowie, oddając się pracy kaznodziejskiej i duszpasterskiej. W roku 1225 biskup Pragi zaprosił dominikanów do stolicy Czech. Wysłano tam Czesława z kilkoma ojcami. Czesław stał się więc założycielem rodziny dominikańskiej na ziemi czeskiej. Po założeniu klasztoru w Pradze (1225) udał się do Wrocławia. Tamtejszy biskup, Wawrzyniec, powitał go niemniej ciepło, jak to w Krakowie uczynił Iwo. Dominikanie otrzymali parafialny kościół św. Wojciecha. Zachował się do dzisiaj dokument przekazania świątyni z 1 maja 1226 r. Tam Czesław pozostał jako przeor do roku 1231, kiedy to został przez kapitułę wybrany na prowincjała (1233-1236). Jako prowincjał brał udział w kapitule generalnej w Bolonii i w kanonizacji św. Dominika w Rzymie (1234). Po złożeniu urzędu pozostał nadal przeorem w klasztorze wrocławskim, aż do swojej śmierci (ok. 1242). Według tradycji wrocławskiej Czesław miał umrzeć 15 lipca 1242 r. Datę tę przyjmuje tradycja dominikańska. Zaraz po śmierci odbierał cześć jako święty. Nad jego grobem w kościele dominikanów we Wrocławiu wystawiono niebawem ołtarz. Cześć od dawna mu oddawaną zatwierdził papież Klemens XI 18 października 1713 roku. Ciało bł. Czesława spoczywa w dominikańskim kościele św. Wojciecha w osobnej kaplicy. Kiedy w czasie zdobywania Wrocławia w roku 1945 cały kościół legł w gruzach, zachowała się jedynie kaplica z relikwiami bł. Czesława. Jest on patronem Wrocławia.

Opowiadanie

Odwaga

W starodawnych rękopisach znajduje się historia dziewczyny, która należała do grupy kobiet, towarzyszących Jezusowi na Kalwarię. Była to dziewczyna nieśmiała, milcząca, skromna.

Na wieść o Zmartwychwstaniu, niepotrzebne jej były wizje czy potwierdzenia. Uwierzyła natychmiast. Pod wpływem odwagi, nie okazywanej dotąd, zaczęła pielgrzymować i głosić słowa Jezusa. Nie lękała się już. Głosiła posłanie w miastach i wsiach. Pewnego dnia podszedł do niej mężczyzna, którego głęboko poruszyło jej świadectwo. Zapytał ją:

- Powiedz mi, w czym tkwi tajemnica twojej odwagi?

- W pokorze. Tak nauczył mnie Nauczyciel.

Mężczyzna stał przez chwilę milczący, potem znów spytał:

- Do czego służy pokora?

- Do tego, bym mogła powiedzieć jako pierwsza: Kocham cię.

Wspomnienia o biskupie Franciszku Jopie z publikacji wydanej z okazji 40. rocznicy jego śmierci - Bogata osobowość i pracowitość

Biskup Jop był człowiekiem niezwykle mądrym, a przy tym bardzo skromnym. Wiedza bowiem to coś innego niż mądrość. Mądrość jest specjalnym darem Bożego Ducha. Owszem, w dużej mierze decyduje też o niej doświadczenie życiowej wiedzy, ale przede wszystkim duchowa pojemność na świętą moc Ducha Świętego.

Dlatego nasz Biskup zawsze był wierny Bogu, Kościołowi i sobie samemu. Miał swoje zasady, swoje pryncypia, wobec których zachowywał bezwzględną dyscyplinę. Był kimś, kto zawsze i wszędzie cenił godność każdego człowieka. Z każdym potrafił rozmawiać, dla każdego znalazł odpowiednie słowo. Nie zwracał uwagi na to, skąd kto przychodzi, lecz dokąd zamierza, z jakimi kłopotami się zwraca, czym chciał się z nim podzielić. Biskup Jop potrafił słuchać i dlatego też w oparciu o dar mądrości, twórczo i bardzo po ludzku, a zarazem po kapłańsku umiał radzić.

Ważnym jest i ten szczegół, że dogłębnie kochał swoich kapłanów. Dało się to zauważyć już w Sandomierzu, potem w Krakowie i wreszcie u nas – na Śląsku Opolskim. Imponował nam swoim patrzaniem na dar kapłańskiej służby i na jakość jej realizacji na drodze bezwzględnego służenia wszystkim, służenia w przepowiadaniu słowa Bożego, w szafarstwie sakramentów świętych i gromadzeniu wspólnoty opolskiego Ludu Bożego na różnych zgromadzeniach liturgicznych.

Do tej bogatej osobowości należy dodać jeszcze jeden fakt: był do samego końca człowiekiem niezmordowanej pracy. Jeszcze w przeddzień śmierci podpisywał dekryty, radził się kurialistów, rozmawiał z nimi. Stale można go było spotkać na stanowisku diecezjalnej służby każdemu człowiekowi i wszystkim swoim kapłanom. Z troską był w ogóle o wszystkich ludzi dobrej woli.

Abp Alfons Nossol

NOTKA INFORMACYJNA

Gazetka parafialna jest wydawana przez parafię Narodzenia N.M.P. w Kałkowie i jest przeznaczona wyłącznie do użycia wewnętrznego członków tej wspólnoty parafialnej